Nr. 95. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 27 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 1
Telefonu Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	16 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Turcja przeciw Austrji?...

Lwów 27 lutego.

Turcja mobilizuje się cichaczem... Taką depeszą ze Stambułu zaalarmował opinję w Europie *Berliner Tageblatt* — co prawda, organ żyjący sensacją i uganiający się za nią, choćby kosztem prawdomówności. Tym razem jednak wiadomość ta nie zdaje się być zupełnie — jak to mówią — „z palca wyssaną“. Abdul Hamid, więc nie schorzały, chwiejny i apatyczny, posiada zarazem wszystkie znamienne cechy zdegenerowanych potomków Kalifa. Podejrzliwy, wszędzie na okół wrogów wietrzący, ulega łatwo podszeptom swych faworytów, których też dyplomacja zagraniczna używa z reguły, z pomocą naturalnie przekupstwa, do przeróżnych intryg politycznych, do chwilowego opanowania umysłu i woli sułtana. Łatwo tedy przypuszczać dziś można, że jeśli Turcja, oczywiście tylko za zgodą i wiedzą autokratycznego swego monarchy padyszacha, zbroi się na łeb na szyję, to snać wzięły nad Abdul Hamidem górę jakieś tajemnicze obce wpływy, które zachęcają go i ośmielają do tak szalonego ryzyka, jak każda wogóle wojna Turcji w teraźniejszych stosunkach europejskich, — nawet z małą Bułgarją, a nie dopiero z pierwszorzędnem mocarstwem tej miary i siły, co Austro-Węgry! Przyjąwszy tedy raz, jako pewnik, że rząd turecki w samej rzeczy przygotowuje się spiesznie do jakichś niedalekich harców wojennych, wypada rozejrzeć się w stosunkach politycznych i wśród nich znaleźć nitkę, wiodącą do kłębka tej najnowszej intrygi bałkańskiej.

Nigdy niewygasającem ogniskiem niepokojów na południowym Wschodzie Europy, zarazem zaś wdzięcznem polem intryg i zabiegów dyplomatycznych, jest — jak wiadomo — ta nieszczęsna Macedonja, od szeregu już lat. Ostrzą sobie zęby na nią Bułgarzy, a wtórują im w tem Serbowie. Porta — ze swej strony — w fatalistycznym jakimś uporze i zaślepieniu człowieka, zmierzającego zwolna, ale systematycznie do grobu, robi w tej Macedonji niemal to wszystko, co jeno podżegać może chrześcjańską ludność tamtejszą do rokoszu. Rzecz prosta, iż sąsiadowanie z takim „kociołkiem czarownic“, w którym ustawicznie wre i kipi, nietylko nie zalicza się do przyjemności międzynarodowych, ale owszem zmuszą tego sąsiada do ciągłej troski i czujności. W tem miłem położeniu znajdują się wobec Macedonji Austro-Węgry. Ponieważ zaś Rosja uważa się z dawien dawna za „urodzoną“ opiekunkę Słowian bałkańskich i po ich barkach i karkach zamierza prędzej później spełnić testament cara Piotra — ukazujący w perspektywie starożytne Bizancjum, a Stambuł dzisiejszy, jako drugą stolicę Rosji, więc wpływy i intrygi rosyjskie na półwyspie bałkańskim, już od dawna musiały ścierać się z wpływami grubo interesowanej tam i zaangażowanej Austrji. Po rozmaitych długoletnich perypetjach, grożących niejednokrotnie nawet wojną rosyjsko-austrjacką (1888) powiodło się wreszcie hr. Gołuchowskiemu w r. 1897 osiągnąć ścisłe porozumienie z tą Rosją, co do wspólnego przez oba mocarstwa traktowania wszelkich kwestyj bałkańskich.

Dzięki tej umowie, przypieczętowanej wizytą sędziwego Franciszka Józefa nad Newą, stosunki bałkańskie zaczęły układać się dość pomyślnie. Turcja — pomimo postronnych podżegań przeciwnych — musiała *nolens volens* pod naciskiem austro-rosyjskim, zgodzić się na projekty reform doniosłych w Macedonji. Lecz wykonanie tychże napotkało znów na tradycyjne kunktatorstwo tureckie i tylko przy nadzwyczajnej forsie dyplomatycznej z Wiednia i Petersburga, Porta przystępowała żółwim krokiem, a niechętnie i nieznacznie do spełnienia przyjętych zobowiązań w Macedonji. Tak działo się do stycznia 1904. Wybuchła wkrótce potem wojna rosyjsko-japońska, która szeregiem niepowodzeń i klęsk oręża rosyjskiego na Dalekim Wschodzie, zdarła z caratu poprzedni urok niezwyciężonej potęgi... Ogólnie też przewidywano w Europie, że zwycięstwa Japończyków oddziałają prędzej czy później na Turcję i ludy bałkańskie i że z wiosną 1905 gotów znów wybuchnąć ogniem i lawą ten historyczny wulkan europejski. Wprawdzie Austrja, związana z Rosją umową z r. 1897, ma obowiązek czuwać pilnie nad utrzymaniem pokoju i *status quo* na Bałkanach, lecz ostatecznie, co koalicja dwu wielkich mocarstw, to już nie jedno z nich — pojedynkiem! Faktem też jest, że Abdul Hamid od niejakiego czasu nie okazuje poprzedniej uległości i gotowości wobec rad i upomnień austrjackiej dyplomacji, natomiast daje widocznie swe ucho znów podżeganiu... faworytów. I doszło aż do tego dzisiaj, że powstają nagle pogłoski o cichej mobilizacji tureckich sił zbrojnych, ba! odzywają się głosy, że rząd turecki nie Bułgarję, ale Austrję bierze na cel swych karabinów Mauserowskich...

Czy to możliwe? A jeśli możliwe, kto najprawdopodobniej za pośrednictwem usłużnych kreatur, usposobił nagle padyszacha tak wojowniczo? Że nie Anglja, to obecnie więcej jak pewne. Ani politykom Albionu, ani jego władcy — spragnionemu naprawdę czasów pokojowych na świecie — zgoła nie może zależeć na jakiejkolwiek nowej zawierusze wojennej w Europie. Pozostają Włochy i... Niemcy. Pierwsze, z młodym królem, ożenionym ze Słowianką południową, z księżniczką Czarnogórską na czele — po dotkliwych niepowodzeniach kolonjalnych na Czarnym kontynencie — radeby z całego serca uszczknąć coś, co leży niedaleko od półwyspu Apenińskiego... Trydent i Tryjest stanowią od lat 30 przedmiot gorącego ich pożądania — ale stoi na drodze zaspokojenia apetytu włoskiego trójprzymierze, w skład którego wchodzi przecie właścicielka tych ziem, Austrja. Musi zatem irredenta włoska czekać... na sposobniejszą chwilę. Tymczasem — być może nawet za suggestją królewskiego teścia, ks. Nikity — wyszperali politycy nadtybrzańscy „ważne interesy włoskie“ na bałkańskim półwyspie w Albanji. I odtąd dają się uczuwać pewne zabiegi włoskie w Stambule. Włochy do niedawna obojętne i milczące, ilekroć tzw. kwestje wschodnie były na tapecie, dzisiaj niedwuznacznie a potajemnie usiłują rywalizować z „aljantem“ austrjackim co do jego wpływów nad Złotym Rogiem i jego... interesów. Niezupełnie przeto pozbawionem podstawy może być podejrzenie, że dzisiaj — gdy Rosja ma związane obie ręce wojną w Azji i rewolucją w domu — intryga włosko-czarnogórska pcha potajemnie Turcję do konfliktu z Austrją. W mętnej wodzie łowić ryby umieją politycy włoscy z rzadką zręcznością. Toż bez wystrzału odebrali w ten sposób Austrji Lombardję i Wenecję, a potem papiestwu Rzym.

Nakoniec słówko o domniemalnej roli Niemiec, w tej sensacyjnej a prawdopodobnej ewolucji wypadków bałkańskich — o ile weźmiemy w rachubę i za punkt wyjścia, tę prawdopodobną dzisiejszą chętkę wojenną Turków. Niemcy — jako składnik trójprzymierza — usiłują, od Bismarcka począwszy, w sprawach Wschodu europejskiego odgrywać rolę języczka u wagi. Lecz dwulicowość dyplomacji pruskiej nigdy nie liczyła się z faktem, że co najmniej „nie wypada“ bruździć aljantowi w tych kwestjach, zwłaszcza, gdzie specjalne jakieś interesy niemieckie w grę nie wchodzą, jak np. oto na Bałkanach. Skrupulatną nigdy nie była przecie polityka krzyżacka w dotrzymywaniu traktatów, przysiąg królewskich i zobowiązań moralnych. Nie będzie przeto wypływem jeno animozji lub pesymizmu twierdzenie, że w tych zapowiadanych dziś machinacjach antiaustrjackich w Stambule, Prusy umaczały swe palce. Zaszkodzić im, nie zaszkodzi, jeśli umotają aljanta, a choćby i obu — bo Włochów także — w jakieś turbacje i konflikty — a ewentualnie pomódz może. Bo conajmniej uśmiecha się może Wilhelmowi rola „uczciwego pośrednika i wybawcy“... On przepada za tytułem „dobrodzieja“. Na każdy sposób — jeśli wspomniane doniesienie berlińskiego dziennika nie jest czystym wymysłem — dyplomacja austrjacka stanie wkrótce wobec wielce groźnej i być może w rozmaite niespodzianki brzemiennej sytuacji...

Przed wyborami.

Lwów. 27 lutego.

W dniu jutrzejszym staną obywatele lwowscy przy urnach wyborczych, ażeby w myśl ordynacji, uzupełnić Radę miejską 54 członkami. Nie wątpimy, że w czasie tym przyświecać im będzie wzgląd na dobro miasta i na kwalifikację kandydatów, nie zaś namiętność, która posunęła się do tego stopnia, że wzywa do kreślenia nazwisk ludzi, którzy gminie całe lata żmudnej i ciężkiej poświęcili pracy. Jesteśmy też przekonani, że olbrzymia większość inteligentnych wyborców nie potrzebuje wskazówek, na kogo ma głosować: wybierze ona ludzi godnych, zasłużonych, a potwarze i namiętne hasła precz odrzuci.

Rozgorączkowanie opozycji, nie przebierającej w środkach, skłoniło tych członków Rady, którzy w niej pozostają, do odezwy wyborczej, w której spokojnie, trzeźwo i jasno, omawiają doniosłość przyszłej Rady i wykazują, co możliwem jest do osiągnięcia. Odezwa ta, podpisana przez wszystkich 46 radnych, uchwalona na zebraniu, które odbyło się pod przewodnictwem długoletniego radnego prof. Dziwińskiego w dniu 21 lutego br., jest i poważnym i znamiennym głosem, z którym wyborcy liczyć się będą. Opiera się ona na programie **komitetu miejskiego**, wskazując równocześnie na to, co z programu tego jest najbardziej naglącem. Odezwa ta jest odparciem różnych napaści, jakich celem była Rada ustępująca i jej prezydjum, a równocześnie krytyką programów i haseł, niemożliwych wprost do spełnienia. Mówią to wszystko radni, którzy w walce wyborczej nie są interesowani, a więc ludzie bezstronni, a ze sprawami miejskiemi doskonale obeznani.

Oto jej treść:

„Co do samej pracy reprezentacji miasta Lwowa, mniemamy, że powszechnie wygłaszane są sądy i żądania **przesadne i pozbawione głębszej krytyki.**

„Patrząc jasno i bez uprzedzeń na życie publiczne, należy przyznać, że Rada miejska jako wielkie ciało zbiorowe, nie może z natury rzeczy działać bardzo szybko, że musi poważnie i rozważnie zbadać i ocenić stosunki, zanim uskuteczni wielkie i nowe prace gospodarcze, lub też zanim podejmie poważne reformy ustawodawcze, czy też organizacyjne. Wielka odpowiedzialność, jaka ciąży na poszczególnych członkach tej organizacji zbiorowej, obawa przed skutkami, jakie mogą powstać w gospodarstwie miejskiem w razie radykalniejszych zmian w ustroju dotychczasowym, trudności finansowe w przeprowadzaniu zadań administracji codziennej, a przy tem wszystkiem wielka w stosunku do liczby mieszkańców i ich sił finansowych rozległość terytorjalna miasta, — oto poważne trudności, które musimy zawsze brać w rachubę.

„Dla szerokiego ogółu te trudności nie istnieją wcale, istnieje tylko głośne domaganie się, ażeby zadania gospodarstwa miejskiego były spełniane bezwzględnie w sposób najdoskonalszy, przy użyciu jak najskromniejszych środków. Bardzo dobrze, jak najtaniej, a przytem zastosowanie się do postępu, i t. d.! W ślad za tem, różne komitety wyborcze żądają teraz, bezpośrednio po wprowadzeniu ostatnich dzieł inwestycyjnych, ażeby jak najrychlej stworzyć jeszcze cały szereg nowych urządzeń miejskich, odpowiadających nowoczesnym wymaganiom postępu i kultury, a zarazem pożądanych dla ogółu mieszkańców.

„Otóż, nie zapoznając wcale tych wielkich zadań gospodarki miejskiej, na które kolej przyjść powinna, zaznaczamy otwarcie, że w obecnej chwili, po wielkich dziełach inwestycyjnych ostatniej doby, zdaniem naszem musi nastąpić przedewszystkiem wzmożenie się w siły, konsolidacja. Siły finansowe miasta samego, któremu ani kraj, ani rząd w niczem nie pomagają, ani ciężarów nie zdejmują, tylko nowych ofiar w interesie publicznym żądają, te siły nie mogą podołać całemu ogromowi żądań ogółu mieszkańców. Nie należy, zdaniem naszem, przeciągać struny silnie napiętej, trzeba wzmacniać się“.

Jako główny teren działalności w trzech najbliższych latach, wskazuje odezwa, zgodnie z komitetem miejskim rozszerzenie gazowni i elektryki, jak nie mniej sieci komunikacyjnej, własnymi środkami tych zakładów. Dalej wywalczenie środków materjalnych od państwa i kraju na utrzymanie dróg państwowych, kanalizację i oświatę. W najbliższym czasie musi Rada przystąpić do organizacji opieki nad ubogimi i reformy ustawy wyborczej.

W końcu omawia odezwa t. zw. gospodarkę codzienną Rady „tak często za mało i niesprawiedliwie ocenianą“ Czytamy tam:

„Ustrój wielkiego miasta o budżecie, który przekroczył pięć miljonów i stale wzrasta, jest tak skomplikowany, że należyte spełnianie wszystkich zadań, jakie ciążą na administracji miejskiej, jest niezmiernie trudne.

„W naszych warunkach jest ono o wiele trudniejsze, niż wszędzie na zachodzie.

„Bieda ogólna, niski poziom oświaty i kultury, nieszanowanie przepisów, a przytem zakorzenione głęboko lekceważenie własnych władz i własnej administracji, idące w parze z ciągłem uprzedzeniem i krytykowaniem wszelkich zarządzeń, tudzież z nieustannem szydzeniem z miejskiej gospodarki, — wszystko to składa się na obraz całkiem niewesoły i stanowczo nie wpływa korzystnie na powagę naszej reprezentacji miejskiej wobec ogółu, tudzież wobec władz krajowych i państwowych.

„Otóż, zdaniem naszem, należałoby rozumnie i troskliwie rozpatrzyć skargi na niedomagania gospodarki miejskiej, ale należałoby przytem nie zapominać, że miasto musi odpowiadać w znacznej części za obce winy, za nieszczęśliwe kierownictwo, samowolę i czyny karygodne jednostek, a wreszcie i za naleciałości biurokratyzmu.

„Oczywista, że dzisiejsze czasy wymagają emancypacji z pod przesadnego biurokratyzmu. Niewątpliwem także jest, że brak jasnego wyobrażenia o granicach atrybucji Rady miejskiej, która jest organem uchwalającym i kontrolującym, a o zadaniach władzy wykonawczej, jaką jest magistrat, wydał niejednokrotnie szkodliwe owoce w gospodarce miejskiej.

„Wszystko to jednak powinno być bodźcem do tem energiczniejszej poprawy takiego stanu rzeczy, do dźwignięcia własnego samorządu!

„Przedewszystkiem zaś **nie bezmyślnie i ogólnikowo** narzekać i krytykować, bo z tego nic się nie urodzi dobrego, a ciągłe narzekanie i wymyślanie tylko ludzi zniechęca.

Pierwszą rzeczą jest poznać należycie treść wielkiej gospodarki miejskiej i rozległe jej urządzenia. Zdobycze komisji lustracyjnej w ubiegłych latach dokonane, nie powinny pójść na marne, lecz po uzupełnieniu tego materjału, należy z całą miłością dla interesów ojczystych przystąpić do dzieła reformy administracji miejskiej, do troskliwego rozdzielenia kompetencji pomiędzy Radę a władzę wykonawczą, do zaprowadzenia należytej rachunkowości i ładu w całej gospodarce. Przeprowadzenie tego dzieła powinno stanowić podstawę do wszelkiej dalszej działalności reprezentacji miejskiej“.

Odezwa kończy się następującym apelem do wyborców:

„Macie spełnić obowiązek obywatelski: Wybierajcie radnych, którzy na to zasłużyli i przeszłością i swoją pracą i którzy podołają zadaniu, ale nie kierujcie się w waszym wyborze tylko szumnemi hasłami i bądźcie sprawiedliwi!“.

* * *

Odezwa ta — jak zaznaczyliśmy — jest bardzo właściwą. I w przyszłości ten proceder winien być w interesie ciągłości pracy zachowany. Pozostający radni mają nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć swe zdanie — i dobrze, że się tak stało. Jestto dosadne i jaskrawe oświetlenie tej opozycji, która posługuje się nie krytyką, ale negacją.

Przyjaźń rusko-pruska.

Mowa pruskiego ministra Rheinbabena i jej dalsze następstwa, jak nota hr. Gołuchowskiego, odpowiedź bar. Gautscha i stanowisko ruskich posłów w Radzie państwa, znalazły swe echo i w galicyjskiej ruskiej prasie, — rozmaicie. *Hałyczanyn* przedstawia rzecz całą objektywnie, zaznacza jednak od siebie w końcu, że później omówi swe stanowisko, na razie konstatuje tylko, że „rzecz cała nie pozostanie bez następstw na zaostrzenie polsko-ruskich stosunków w Galicji“.

Zupełnie inne z miejsca zajęło stanowisko ukraińskie *Diło*, które wyrzuciwszy gromów sporo na hr. Gołuchowskiego, trzyma się owej desperackiej zasady: *„hilf, was helfen kann“* i pisze, „że nikt nie może mu odebrać głosu“, aby wypowiedzieć, co myśli i czuje“. (Nikt mu nie broni! *Przyp. Red*)

„My dziękujemy — woła *Diło* — pruskiemu ministrowi, że stanął w obronie uciśnionych, a spodziewamy się, że tak samo podziękę wyrażą rządowi niemieckiemu i nasi parlamentarni reprezentanci od całego narodu ruskiego“.

Parlamentarni prusofile tacy, jak Iro, Wolf, Schoenerer itp., ładnych dostaną wspólników, jeśli posłowie ruscy pójdą za wezwaniem *Diła*. Sądząc po dotychczasowem zachowaniu się ich, możliwe, że wyszlą adres „wiernopoddańczy“ do Berlina. Czy jednak stanie się to z woli ludu ruskiego, to rzecz inna. Że nie poprawi to stosunku obu narodowości, to rzecz także pewna, a najpewniejsza, że agitatorom ruskim bardzo na rękę było wystąpienie Rheinbabena — ale tylko agitatorom. Właśnie bowiem czytamy w *Czasie*:

„Nie zamierzamy rozwodzić się nad położeniem Rusinów w Galicji. Sprawozdania sejmowe, głosy nieuprzedzonej prasy pol-

---

(1)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

„Czyli przed Boga promiennem obliczem,
Staniem się sobie duchami bratniemi?
Czy też, w przeznaczeń kole tajemniczem,
Na harfie wiecznej, grając pieśni ziemi,
Będziem dla siebie i tam — jak tu — niczem?...“

Skwarne lato w pełnym było rozwoju.

Ogniste promienie słońca, zlewane potokami na bezkresny obszar Morza Północnego, zamieniały powierzchnię jego w ruchliwy ocean, wytworzony z płynnych topazów i szmaragdów.

Lazur nieba, w głębi wód odbity, nabierał ciemnych, chryzolitowych tonów, roztopione złoto słonecznych blasków skrzyło się w załamach fali gorącymi błyskami. Morze zaś, jakby senne, grą barw tych znużone, zarzucało na nie co chwila zasłonę gazy pienistej, zebranej na wyżynach w pióropusze ze srebra i kryształu.

Spokój i cisza panowały w przyrodzie.

Nawet wicher, ów nieodstępny towarzysz wód bezmiaru, przyczaił się i złagodzony lekkim tylko powiewem, kłębił bałwany, które z szumem podobnym do szmeru westchnień, wychodzących z miljona piersi, biegły rozbić się o piaszczyste wybrzeże, u stóp zalotnej jego królowej.

Bo królowała w tej chwili, zarówno brzegom morskim, jak modnemu światu zbytku i zabaw, letnia Cosmopolis Europy, współczesna Fryne, w pianie morskiej skąpana, ułudna i świetna Ostenda.

Widziana od strony morza, błyszczała całą tęczą barw żywych, całym sztucznym urokiem strojnej na bal kokietki.

Od *estacade'y*, czyli bardzo długiego pomostu, zagłębionego w zatokę, do wzniesionego na przeciwnym krańcu pałacyku króla Leopolda Belgijskiego, śmiał się w słońcu szereg wspaniałych, wieżyczkami ku górze strzelających gmachów, śmiały się jasnemi toaletami roje spacerującej przed nimi publiczności, śmiały się, poniżej, zastępy gości kąpielowych, których kostjumy i kapelusze, odcinały się, niby wielkie, żywe muszle, na tle ruchliwej fali.

Zielonawo-złote morze, spokojne i majestatyczne, biegnąć z rytmiczną siłą spiętrzonymi wałami ku brzegom, przerzucało je co chwila przez głowy rozbawionych kuracjuszów, którzy prostując się chyżo po takim prysznicu, wybuchali śmiechem wesołym, lub rzucali sobie żartobliwe, przez następną falę przecinane frazesy.

Była to bowiem godzina przedpołudniowej kąpieli.

U stóp głównej „promenady“ Digne'ą t. j. tamą zwanej, w obliczu kasyna, wszystkich pretensjonalnie strojnych gmachów i całej wyległej na brzeg publiczności, roje pięknych pań i panów brodziły po wodzie. Zmoczone trykoty, flanelowe koszulki i krótkie, obcisłe, a więc do ciała przylegające spodeńki, nie wstydziły tu nikogo; szmaragdowa bowiem fala zakrywała je ciągle. Zresztą Ostenda nie jest miejscem, w którem mogłaby kwitnąć cnotliwa, czy fałszywa pruderja.

Panowie i panie, podając sobie ręce, kąpali się grupami, dla łatwiejszego stawienia oporu bałwanom. Nieświadomi tylko, lub świeżo przybyli, a więc pozbawieni jeszcze znajomych, odcinali się od towarzystwa, samotnie igrając ze zdradnym w potędze swej żywiołowej, choć na pozór spokojnym dziś olbrzymem.

Wśród śmiałków tych, zwracał uwagę odwagą i zręcznością, młody, wysmukły chłopak. Po każdem przebieżeniu morskiej nawały prostował się, podnosił ręce w górę i biegł na spotkanie następnej, jak gdyby walka z tym żywym, ruchomym murem, niezwykłą rozkosz mu sprawiała.

Zalotne spojrzenia, zwracające uwagę, wyzywające kostjumy, śmiechy i rozmowy, wszystko obojętne mu było. Żywiołowa siła młodości i radość życia szła w zapasy ze szmaragdową, piętrzącą się falą, a podniecana ożywczym jej wpływem, poddawała się z widoczną rozkoszą tej niebezpiecznej walce.

W tem, po za nim, rozległ się krzyk przerażenia. Głos kobiecy, grozą przejęty, zdawał się błagać o ratunek. Szum fali stłumił go jednak natychmiast.

Błyskawiczna tylko szybkość, z jaką śmiałek zwrócił głowę w tę stronę, pozwoliła mu dojrzeć postać ludzką, niknącą pod wodą. Jednym rzutem ciała znalazł się przy niej. Zrozumiał, że snać noga pośliznęła się komuś i falą porwany, szedł na dno. Nie było tu głęboko, woda jednak wracająca od brzegu, mogła najlepszego nawet pływaka schwycić i unieść na niebezpieczne wiry.

Pomimo tego, bez sekundy namysłu, dał nurka. Piętrzony bałwan przebiegł nad nim, pozostawiając względną mieliznę, ręce jego wszakże nie zdołały pochwycić tonącej postaci. Już, już dotykał ubrania jej, lecz prądem rwana, z palców i rąk mu się wysunęła.

Oślepiony, pozbawiony tchu, wychylił się, by nad powierzchnią zaczerpnąć powietrza i powtórnie, silnym rzutem poskoczywszy naprzód, pod wodę poszedł.

Tym razem był szczęśliwszy. Dłoń jego pochwyciła sznur gruby, opasujący unoszone przez wodę ciało. Gdy podniósł się w górę z tryumfem, ciągnąc za sznur ów ofiarę, spostrzegł dopiero, ku wielkiemu zdumieniu, iż były to dwa wielkie, złociste warkocze.

Zaskoczony tem, nie doznając znikąd pomocy, bo każdy był tu swojem kółkiem i własnem bezpieczeństwem zajęty, motał dwie te kosy, długie jak baty, dokoła prawej ręki, okręcając je silnie, by prędzej pochwycić ciało, które przez prąd porywane, coraz silniejszy stawiało opór.

Chłopak się zaciął i wszystkie wytężył siły: jeszcze jedna minuta śmiertelnej trwogi i niepewności, jedna chwila zmagania się z wszechpotężnym, potwornym żywiołem i... dosięgnął ją wreszcie. Przeczekał powrotną falę, poczem opasawszy ramionami tonącą, podjął gibkie jej ciało i ostrożnie ruszył ku wybrzeżu.

Teraz, gdy go ujrzano dźwigającego omdloną zrobiło się poruszenie. Dziesiątki rąk gotowe były nieść mu pomoc; widząc wszakże, że śmiało i hardo szedł naprzód, wszyscy do własnej powrócili zabawy.

W miarę, jak woda płytszą a grunt pod nogami twardszym był, ruchy mężczyzny coraz powolniejsze się stawały. Ale walcząc z niebezpieczeństwem, a zdala od oczów ciekawych, wpił wzrok chciwy w przegiętą w ramionach jego dziewczęcą postać. Te warkocze, jasne jak promień słońca, dokoła rąk jego oplątane, wytwarzały między nimi prąd tajemniczy, dziwnem przejmujący go drżeniem. Był to widocznie wynik wstrząśnięcia nerwów, przy ratowaniu jej doznanego. Nie zdawał sobie jednak z tego sprawy, widział tylko rysy delikatne, cudnie rzeźbione, widział ponętne kształty młodzieńczego ciała, czuł wzrastające jego ciepło i świadomy że żyje, że omdlała tylko, niósł ciężar ów niezwykły z dziwnem pomięszaniem, ku najbliższej cabinie. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

skiej, mówią językiem dobitnym i zrozumiałym dla każdego, kto w sprawach narodowościowych rządzi się prawem i sprawiedliwością. Nie słyszy ich tylko ten, kto nie chce, albo ten, kto sądzi, iż zaprzeczając żywym faktom, uśmierci prawdę. Jeżeli jednak pierwsza kategorja odpowiada zupełnie tradycjom i celom polityki pruskiego rządu, jeżeli w drugiej mogą się znaleść agitatorzy szowinizmu i całe apostolstwo nienawiści, to szeregowanie się reprezentacji ruskiej z jednymi i drugimi razem, musi obudzić bolesne zdziwienie.

„Na postępowanie Polaków galicyjskich wobec ludu ruskiego wpłynąć to nie może, rzecz prosta i nie wpłynie, tak jak nie wpływają na spełnianie wszystkich słusznych żądań ruskich objawy agitacji i waśnienia. Co najwyżej, dotychczasowe doświadczenia pomnożą się o jedno jeszcze, o świadomość, że dobra wola i dobra wiara, na których starają się Polacy ugruntować stosunki polsko-ruskie w Galicji, że te dwie podstawy *modus vivendi* dla narodów, skazanych na wspólne pożycie, nie przeniknęły jeszcze, niestety, polityki parlamentarnej reprezentacji ruskiej.

„Stwierdziwszy to, możemy sąd o taktyce klubu ruskiego w Radzie państwa spokojnie pozostawić sądowi opinji nietylko polskiej, ale i ruskiej, o ile patrzy na świat wzrokiem niezaćmionym przez szowinizm i skrajną agitację. Możemy uczynić to tem spokojniej, że wiemy iż nawet ci Rusini, którym agitacja od lat wielu kładzie do ucha podszepty o „polskiej hakacie", że nawet ci zastanowią się jeszcze, gdy posłyszą o wytaczaniu spraw polsko-ruskich przed forum tak niespodziewane i szczególne, jak forum pruskiego hakatyzmu. Tem bardziej, że co do politycznych następstw tej taktyki klub ruski złudzeń mieć nie może. Przeciwnie, musi mieć świadomość, że jedynym realnym jej skutkiem może być chyba wzrastające rozgoryczenie po obu stronach: polskiej i ruskiej, rozgoryczenie, które rozumni politycy polscy uśmierzają zawsze i nadal też uśmierzać nie przestaną, mimo, że po drugiej stronie praca ich napotyka opór i przeszkody".

Mały fejleton.

„Czynownikom".

Bym wiódł szlachetnie a surowo
Z ciemnotą, złością, z kłamstwem bój,
Bóg dał mi myśl, Bóg dał mi słowo,
Swój dzielny bicz, miecz święty swój.
Ja je przyjąłem z ręki Bożej
Jak słońca blask, jak życia wlanie,
Więc choć, gdy walka się rozsroży,
Miłości złamię przykazanie,
Choć w mroku zginie prawdy droga,
Choć grzechem się, niewdzięczny, splamię,
Nie wyprzedzając sądu Boga,
Niech nie tknie ziemskiej władzy ramię
Tego, w czem władny tylko Bóg!
Tak, rozum w pęta niechaj skowa
I niech zabija wolne słowa
Li Ten, kto wichrem w stepie włada
I wstrzymać może grom, gdy spada!

Graf A. Goleniszczew Kutuzow.
(Tłómaczył: *A. Prochenko*)

Sędziwy autor, obecnie zaproszony do obrad nad reformą cenzury w Rosji, umieścił wiersz powyższy w jednem z pism rosyjskich przed 25 laty. Wiersz ten, w którym autor wypowiada swój pogląd na wolność myśli i słowa, wymownie świadczy, że gdyby w Rosji do steru państwa dotarli ludzie tych co on przekonań, dziesiątki miljonów ciemiężonych odetchnęłyby wolniej, a duchowa granica Europy posunęłaby się w jednej chwili na wschód do jej granic geograficznych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 27 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II" (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)".

Teatr miejski: „Ponad siły", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. „Rodzina" (ul. Dominikańska l. 4): Walne zgromadzenie członków lwowsk. oddziału wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na uniwersytecie: walne zgromadzenie członków Towarzystwa historycznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz Poniedziałek (27)· Aleksandra. — Wiarosława. — (14) Kiryła. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54, zachód o godzinie 5 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0 R. Pochmurno.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu, Stefanowi Borowczykowi we Lwowie, posadę zarządcy pocztowego w Sokalu.

Odznaczenie. Cesarz nadał wojskowemu radcy rachunkowemu Apoloniuszowi Sawickiemu, z intendantury II korpusu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Bal mieszczański. Szybko, niemal niepostrzeżenie minęła noc z soboty na niedzielę w pięknej siedzibie Towarzystwa strzeleckiego. Przybrane świeżymi krzewami i kwiatami sale, których urok podnosiły potoki światła auerowskiego, zapełniły się wkrótce po godzinie dziewiątej niezwykle licznie przybywającymi gośćmi, wśród których zjawiło się wiele osób z prowincji. Ogółem bal zgromadził około 400 osób. Stroje pań wspaniałe. Gdzie tylko okiem rzucić, przykuwa do siebie zwrok tu suknia czarna jedwabna, pokryta gazą, koronkami, lub pasmanterją, tam biała ozdobiona iluzją, naszywaną srebrnemi paillette'ami, ówdzie różowa, seledynowa, słowem — kaskada barw urozmaicona brylantami, perłami i td. Nic też dziwnego, że te, bajeczne wprost stroje podnosiły czar, wdzięk i dystynkcję swych właścicielek, świadcząc zarazem dobrze o ich smaku, zalecie bardzo ważnej, niestety! nie zawsze spotykanej.

Czarny natomiast tłum przestawicieli brzydszej połowy ludzkiego rodzaju urozmaicało kilkanaście wspaniałych strojów polskich.

Na bal przybyli między innymi marszałek krajowy St. hr. Badeni, nieco później namiestnik A. hr. Potocki, dalej wiceprezydent apelacji dr. J Dylewski, liczni reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, grono radnych z rezydjum na czele oraz wielu innych.

Bal rozpoczął się polonesem, którego poprowadził marszałek krajowy z protektorką balu p. M. Michalską, za nimi popłynął długi szereg par ożywiony tualetami pań i deljami narodowych strojów. Z kolei ruszyła młodzież w takt melodji walca, a potem kadryl w przeszło 100 par, mazur, lansjer i t. d. aż do białego rana pod wodzą p Dyszkiewicza.

Słowem, bal udał się pod każdym względem. Przyniesie on niezawodnie znaczny zasiłek funduszowi dla wdów i sierót po mieszczanach Lwowa, co w wielkiej mierze jest dziełem protektorki balu p. Michalskiej, która nieszczędziła starań i zabiegów, by bal nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Protokół konferencyjny profesorów gimnazjum żeńskiego, zgubił wczoraj woźny na ul. Batorego lub Kochanowskiego.

Ogień sklepowy. Z niewiadomych powodów, w nocy z soboty na niedzielę, wybuchł pożar w zamkniętym sklepie korzennym Finklera przy ul. Na Błonie l. 6. O wybuchu ognia nikt nie wiedział, a dopiero osoby przechodzące ulicą, o godzinie wpół do trzeciej w nocy dojrzały wydobywające się ze sklepu płomienie i zaalarmowały mieszkańców domu i straż pożarną. Tren miejskiej straży przybywszy na miejsce ugasił płomienie, które przepalały już sufit sklepu. Szkoda w spalonych towarach wynosi przeszło 2000 kor.

Wyrok w sprawie zaburzeń ulicznych w Krakowie. W sobotę popołudniu zapadł w Krakowie wyrok w procesie przeciw uczestnikom awantur ulicznych. Zasądzeni zostali: Salomon Abramowicz (26 lat, robotnik kuśnierski) i Michał Banach (21 lat, czeladnik szewski) każdy na miesiąc ciężkiego więzienia, o ostrzonego postem co tydzień; Wojciech Mendel (27 lat, wyrobnik) na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień; Bernard Fleischer (21 lat, kufernik) i Józef Malik (18 lat, wyrobnik) każdy na 3 tygodnie ciężkiego więzienia; Roman Ćwik (18 lat, robotnik browaru) i Stanisław Cebula (21 lat, czeladnik krawiecki) każdy na 10 dni aresztu; Jakub Hapka (26 lat, robotnik cukierniczy) i Józef Carzan (17 lat, terminator) każdy na 7 dni aresztu; Józef Nowak (37 lat cieśla) i Konstanty Fryc (13 lat, dozorca domu) na 5 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono.

Zasądzeni częścią zażądali czasu do namysłu, częścią prosili o odroczenie na dni 14 rozpoczęcia odsiadywania kary.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. Otrzymujemy następujący komunikat: Zarząd Macierzy zamianował delegatami tego towarzystwa w Galicji, zaszczytnie znanego poetę dra Łucjana Rydla, oraz lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, p Ignacego Domagalskiego ze Lwowa. Wobec nader ożywionej działalności Niemców, którzy obecnie wytężają wszystkie siły swoje w celu zgermanizowania Śląska, zarząd Macierzy prosi wszystkich, którym obrona naszych kresów zachodnich leży na sercu, aby zechcieli gorąco poprzeć Macierz, która bez wydatnej pomocy ogółu polskiego nietylko nie będzie mogła rozszerzać swej działalności, ale nawet nie zdoła utrzymać zakładów (szkoła polska w Cieszynie, kurs uzupełniający dla dziewcząt w Cieszynie, ochronka w Michałkowicach, szkoła w Polskiej Ostrawie), wzniesionych już przez nią na Śląsku dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego. Rady powiatowe galicyjskie przyznały zasiłki Macierzy na rok 1905, a to: Rada powiatowa w Borszczowie 20 k., w Kolbuszowej 10 k., w Mielcu 25 k., w Buczaczu 25 k., w Gorlicach 50 k., w Kołomyi 25 k., w Łańcucie 20 k., w Pilznie 20 k., w Samborze 20 k. Nadto rada miasta Dąbrowy w Galicji przyznała Macierzy zasiłek w kwocie 20 k. Zarząd Macierzy składa radom powiatowym i radzie miasta Dąbrowy serdeczne podziękowanie.

Dr. Koerber członkiem honorowym „Concordii". Deputacja towarzystwa „Concordja" złożona z prezydenta i dwu członków wydziału, wręczyła onegdaj byłemu prezydentowi ministrów drowi E. Koerberowi, dyplom na członka honorowego związku dziennikarzy i literatów „Concordia". Godność tę nadał związek b. premierowi gabinetu, jak zaznaczył to prezydent w swem przemówieniu, „w uznaniu zasług, uczynił zaś to teraz, gdy *procul negotiis* sam powiedzieć musi, że uczcić chciano nie ministra ale człowieka, dobroczyńcę i przyjaciela dziennikarzy".

Hr. Montignoso. Z Florencji donoszą do pism niemieckich, że hr. Montignoso nie czując się we Włoszech dość bezpieczną, ma zamiar przesiedlenia się do Szwajcarji, gdzie przebywa już jej brat, były arcyksiążę austrjacki Leopold. Radca Körner, po powrocie z Włoch został przez króla bardzo źle przyjęty i poda się dlatego do dymisji.

Niedawno ukazał się w handlu księgarskim tomik nader uczuciowych poezyj hr. Montignoso. Okazało się że niektóre z tych poematów są plagiatem, mianowicie wiersz „Kończy się szczęście", wyszedł przed kilku laty z pod pióra niejakiego Biermanna, dziennikarza w Oldenburgu, a kilka innych wierszy, również od innych pochodzi autorów.

Car Mikołaj II mistykiem. Car Mikołaj II, który nieraz już w ciągu swego panowania dał się poznać jako istota zupełnie pozbawiona silnej woli, ulegająca zatem suggestji osób silniejszych od siebie duchowo, skłonnym jest do mistycyzmu w jakiejkolwiek bądź formie. Na dworze carskim zawsze więc przebywa cieszący się łaską carską mistyk, a osobą jego zwłaszcza w obecnych czasach niepokojów zajmują się pilnie różni astrologowie, którzy starają się wydrzeć gwiazdom tajemnicę przyszłości władcy Wszechrosji.

Niedawno temu ukazał się w jednem z pism londyńskich horoskop, postawiony carowi przez astrologa Gerasimusa, a wielu spraw nie wyjaśniający. Horoskop ten przepowiada, że marzec przyniesie Mikołajowi wiele trosk i wielkich niebezpieczeństw. W kwietniu uda się car w długą podróż w okolice, „w której poleje się wiele krwi". „Krytycznym rokiem" dla cara będzie rok 1912.

Mikołaj II, pod względem skłonności do kultu mistycznego posiada wiele cech wspólnych ze swym pradziadem Aleksandrem I. To też dążenie jego do zaliczenia Aleksandra I w poczet świętych kalendarza, uważać musimy za wynik obecnego jego stanu psychicznego i popędu serca. Życzenie w tym względzie objawił on po raz wtóry świętemu synodowi. Ziszczenie jego zależy od przebiegu procesu kanonizacyjnego, którego przyspieszenie nie leży w interesie O. Jana z Kronsztadu. Wola zaś jego zwłaszcza w sprawach kościoła jest świętą. Jak wiadomo, O. Jan, jest doradcą domowym cara, a mimo to nie stara się usunąć pary carskiej z pod wpływu spirytystów do których zwrócono się o pomoc, gdy rokroczne rozczarowania rozwiały nadzieję przyjścia na świat następcy tronu. Wówczas to zjawił się dr. Hesse, który dzięki tajemniczemu „fluidowi", dokazał cudu... Upragniony tak następca tronu przyszedł na świat Dr. Hesse tryumfował wynagrodzony wspaniale. Powiodło mu się lepiej, niż poprzednikowi, czeladnikowi rzeźnickiemu, Philippe i niejakiemu Wańkiemu, którzy popadli w niełaskę skutkiem zbyt wielkiej interesowności.

Ruch przeciw młodzieży. Z Wołygdy donosi *Siewiernyj Kraj*, że w tych dniach rozeszły się po mieście pogłoski, jakoby robotnicy mieli zamiar napaść na uczniów gimnazjów i szkół realnych. Pogłoski te znalazły oparcie w rozrzuconych licznie proklamacjach, wzywających do bicia uczącej się młodzieży, jako antipaństwowego elementu. Policja i dyrekcje szkolne z trwogą oczekują najbliższych świąt, podczas których ma być dokonane owe gromadne bicie młodzieży. W niedzielę dnia 19 bm uskuteczniono już kilkanaście napadów na pojedyńczych gimnazjalistów. Nastrój ludności jest tego rodzaju, że miejscowi kupcy pokupowali rewolwery i uzbroili swych pomocników, przewidując, że „patrjotyczni nożowce", bijąc młodzież, jednocześnie zapragną zbadać zawar sklepów.

Tolerancja religijna w Rosji. *Birżew. Wiedom.* podały rozmowę swego współpracownika z ks. metropolitą hr. Szembekiem. Tematem rozmowy były prawno państwowe stosunki religji katolickiej pod berłem rosyjskiem. Gdy była mowa o tolerancji religijnej, monsg. Szembek powiedział, że polega ona na „exercitium publicum religionis". „Nie można atoli twierdzić, jakoby tej zasady trzymało się konsekwentnie całe ustawodawstwo i jakoby go nie zaciemniały silnie wprowadzone w życie w różnych czasach dodatkowe rozporządzenia... Kościół rzymsko-katolicki nawet w poszczególnych sprawach swych wewnętrznych zarządzeń nie jest wolny od ingerencji rządowej. I to mieszanie się obejmuje niekiedy czysto religijne akty i ich następstwa. — W obecnych czasach daje się zauważyć, że w stosunkach państwa do wyznania katolickiego unika się nawet pojęcia „Kościół katolicki", a mówi się zawsze „o licach katolickiego ispowiedania", to jest o „osobach wyznania katolickiego", innemi słowy, że państwo liczy się nie z częścią jednego, apostolskiego Kościoła katolickiego, rozpowszechnionego po całym świecie, lecz tylko z poszczególnymi poddanymi swoimi wyznania katolickiego. Taki sposób zapatrywania po pierwsze jest w sprzeczności z faktycznymi stosunkami między państwem a Stolicą rzymską, a powtóre nie pozostaje bez znanych i bardzo dotkliwych następstw jurydycznych". Spostrzeżenia te powtórzyły *Piet. Wiedom.* bez żadnych komentarzy.

Jak car przyjął Grippenberga? Korespondent petersburski *Echo de Paris* dowiaduje się ze źródła, rzekomo najpewniejszego, iż car przyjął Grippenberga jak najgorzej. Zapytał go mianowicie: — Czy jest pan zdania, iż żołnierz powinien być posłusznym oficerowi? — Tak — odpowiedział Grippenberg. — A czy zgadza się pan z tem, że oficerowie powinni słuchać najwyższego wodza? I nie dając generałowi czasu na tłómaczenie, zaczął mu robić wyrzuty, iż dał armji gorszący przykład. — Jeżeli pan chciałeś wnieść zażalenie, należało było to uczynić, nie opuszczając stanowiska. Na poparcie swego doniesienia dodaje korespondent, iż wieczorem po tej rozmowie pragnął dotrzeć do Grippenberga, lecz odpowiedziano mu, iż generał czuje się niezdrowym.

Wrażenie zamachu na w. ks. Sergiusza w Moskwie. Z Petersburga donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: Jako objaw charakteryzujący usposobienie, panujące wśród inteligencji rosyjskiej w Moskwie, należy podnieść fakt, iż tego samego dnia po zamachu odbyły się koncerty i zabawy publiczne, a na giełdzie moskiewskiej przyjęto wiadomość o śmierci jako wypadek, przyczyniający się do uspokojenia umysłów i wróżący o prawidłowym rozwoju stosunków.

Tego samego dnia odbywał się w Moskwie zjazd carskiego Towarzystwa rolniczego, na którym miano dokonać wyborów przewodniczącego. Dotychczasowy przewodniczący był figurą księciu Sergiuszowi zupełnie oddaną; na zebraniu ostatniem wybrano przewodniczącym Petrokiewicza, który przed dwoma laty został przez Plehwego złożony z urzędu prezesa ziemstwa twerskiego i skazany na wygnanie. Książę Światopełk Mirski przywrócił Petrokiewiczowi prawa obywatelskie, poczem Petrokiewicz wybrany został ponownie prezesem ziemstwa; jako taki świeżo przeprowadził uchwałę, aby ofiarom z dnia 22 stycznia, poległym podczas rozruchów w Petersburgu przeznaczono z funduszów ziemstwa 50 000 rubli. Wybór jego prezesem najbardziej w Rosji poważanego towarzystwa wywołał w całym kraju niemałą sensację. Jest to dowodem niepopularności księcia, który za rządów swych wysłał 120.000 ludzi drogą administracyjną na wygnanie.

Polscy uczeni w Rzymie. Krakowska Akademja umiejętności wysłała, jak co roku, delegatów swoim do watykańskiego archiwum, dla poszukiwań za materjałami do dziejów Polski. Dr. Jan Ptaśnik pracuje nad wydawnictwem najdawniejszych aktów, odnoszących się do dziejów Polski od r. 1198 do r. 1370. Dokumenta te wejdą do I tomu pomnikowego wydawnictwa „Monumenta Vaticana Poloniae". Dr. Loret ze Lwowa poszukuje materjałów źródłowych do drugiej połowy wieku XVIII, a mianowicie do stosunków kościelnych po upadku Rzeczypospolitej. Przyjeżdża tu również i bawi obecnie profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Władysław Abraham, kierujący poszukiwaniami Dr. S. Zakrzewski pracuje nad wydawnictwem aktów nuncjatury polskiej od XVI wieku. Najważniejszymi jednak są badania do średnich wieków, jak np. wyjątki z ksiąg suplik, to jest próśb wnoszonych do Kurji, wraz z papieskiemi załatwieniami, z czasów Kazimierza Wielkiego, z epoki, kiedy papieże rezydowali w Awinionie.

---

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do skarbnika komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze fotele w Filharmonji na II p. po 2 kor.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

Ręczy za to apteka C. Balassy, iż puszczone przez nie w handel: cudownej skuteczności prawdziwe angielskie Balassy „Mleko ogórkowe" jest dla twarzy zupełnie nieszkodliwem. Raz tylko niechaj zechcą Szan. Panie nasze zamówić na próbę Balassy „Mleka ogórkowego" a przekonają się, że środek ten upiększający usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobianne, wągry, zaskórniki i wszelkie inne zanieczyszczenia skóry i czyni lica gładkiemi, wyposażając je w młodość i świeżość. Flaszka po K. 2·— do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe K 1·—, puder K. 1 20 i krem ogórkowy K. 2. Do nabycia w każdej aptece Proszę się strzedz przed naśladownictwami. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów, F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4, Reim i Spółka, Kraków.

* **Z Filharmonii Lwowskiej.** Dnia 5 marca odbędzie się koncert pierwszego dziś na świecie skrzypka Pabla de Sarasate. Nazwisko znakomitego artysty nie potrzebuje żadnych komentarzy. W koncercie tym weźmie udział słynna pianistka p. Berta Marks — Goldschmidt, uczennica Aubera, Herza i Steffen Hellere. Zamówienia na ten koncert przyjmuje kasa filharmonii.

* **Z Lutni.** Walne Zgromadzenie Lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się dnia 1. marca 1905 w lokalu „Lutni" (Pasaż Hausmana l. 7) o godzinie 7 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i lokalu o godz. 8 wieczorem na którem bez względu na ilość obecnych członków, uchwały prawomocnie będą powzięte. Na porządku dziennym wybory przewodniczącego, zastępców tegoż, dyrektora artystycznego i tegoż zastępcy, sekretarza i dziewięciu członków zarządu, komisji szkontrującej, zatwierdzenie sprawozdania rocznego i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Dr. Czerny przewodniczący.

* **Odezwa lwowskiej „Czytelni dla kobiet".** W kraju naszym odczuwamy od dawna dotkliwy brak zdolnych i wykształconych [illegible] czek dla chorych. Przedewszystkiem wieś [illegible] często uboga, by utrzymać lekarza, [illegible] na tem, że w razie wypadku nie [illegible] ale znachora i zabobony zajmują się jej [illegible] niedokładnej, lub nieumiejętnej [illegible] chorują długo jednostki, któ[illegible] cennem jest dla rodziny i społecz[illegible].

A zdrowie to najwię[illegible]dowy!

Ważnem jest bardzo [illegible] kraju, pracę wśród ludu na wsi popro[illegible] sposób więcej konkretny i rzeczowy, niż [illegible] wykłady z dziedziny hygieny i [illegible] wypadkach. Potrzebnym jest do [illegible] sanitarjuszów fachowo wykształco[illegible] swoją obywatelską pracę kraj[illegible] na wsi ludzi miejscowych, tworzących [illegible]owie hygieniczne".

Nie tylko w szerokim [illegible] dla kraju, ale i przy domowem og[illegible] w ten sposób może kobieta [illegible] tworząc inteligentną pomoc dla lekarz[illegible] częstych jeszcze wypadków, [illegible] obarczony jest nietylko pracą nad cho[illegible] na każdym kroku zwalczać musi b[illegible] ze strony otoczenia. Kobieta, jako [illegible] fachowo wykształcona, może sobie [illegible] kawał chleba tem więcej, że materjał któr[illegible] dostarcza kraj, nie odpowiada wymaganiom.

Pierwszą myśl o tworzeniu kursów sanitarnych poruszyła w „Kole pań" T. S. [illegible] p dr Flora Mira Ogórek, a „Czytelnia dla kobiet" podjęła się jej wykonania i uprosiła też panią o przeprowadzenie kursu.

Kurs będzie trwał 3 miesiące i obejmie dwa działy

a) praktyczny:

Ratowanie w nagłych wypadkach otrucia, zaczadzenia, zranienia, zwichnięcia i złamania. Naukę o bandażowaniu. Sztuczne oddychanie. Sterylizacja i aseptykę

b) teoretyczny:

Ogólne zasady hygieny. Pielęgnowanie chorych. Karność sanitarjuszek. Dyetyka i kuchnia dla chorych. Każda z uczennic będzie zobowiązaną po ukończeniu kursu poddać się rodzajowi egzaminu, aby można sprawdzić, o ile zdołała sobie przyswoić wiadomości praktyczne i teoretyczne.

Liczba uczniów ograniczona do 30 osób.

Opłata wynosi 6 koron miesięcznie.

Dla trzech osób rzeczywiście niezamożnych, a posiadających potrzebne uzdolnienie i pragnących pielęgnowaniem chorych zapewnić sobie byt materyalny, „Czytelnia" czyni pewne ułatwienia.

Połowę zebranego funduszu przeznacza prelegentka na rzecz księgozbioru „Czytelni dla kobiet" we Lwowie. Wykłady się odbywają dwa razy w tygodniu, w czwartki i piątki o godziny 7—8 wieczorem. Pierwsza lekcja odbyła się w sobotę 18 bm. w lokalu „Czytelni dla kobiet".

* **Ze związku nauczycielek.** Panie które chcą uzupełnić egzamin wydziałowy z geometrji wykreślnej, albo z języka niemieckiego, mogą się zgłosić do „Związku nauczycielek" (Zielona 4) w piątek między 6—8 godziny wieczorem i w niedzielę między 11 a 1 przedpołudniem. Kurs rozpocznie się 1 marca b. r.

* **Walne zgromadzenie** Towarzysta Historycznego we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godzinie 6 wieczór w gmachu Uniwersyteckim. Porządek dzienny: 1 Prof. Dr. Dembiński: „Prusy, Rosja a Polska w Przededniu i na początku Wielkiego Sejmu". 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału i Komitetu redakcyjnego na rok 1904. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej 5. Wybór Wydziału na rok 1905. 6. Wybór Komitetu redakcyjnego na rok 1905 7. Wybór 3 członków komisji kontrolującej na rok 1905 8. Wnioski Członków.

* **Zabawy w Tow. naucz. szkół lud. m. Lwowa** dla członków Tow. ich rodzin i zaproszonych gości: w niedzielę „Wieczór rozmaitości" Program bardzo urozmaicony. Na wyszczególnienie zasługuje sekstet z opery „Łucya z Lammermoru", który odśpiewają uczniowie i uczenice Pani Aleksandry Dąbrowskiej. Początek o godz. 6 wieczór. (Sala Tow. pedag. ulica Zimorowicza 17.)

* **Polskie Tow. gimn. „Sokoł II."** we Lwowie składa serdeczne podziękowanie za dary przeznaczone na fundusz budowy własnego gmachu i złożone przez JE Marszałka hr. Badeniego 10 koron, JW. Pana Wiceprezydenta Michalskiego 40 koron, Ferdynanda Ohly 10 koron, Inżyniera Wacława Wolskiego 10 koron, Ignacego Drexlera 10 koron, Jana Lerskiego 10 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla ubogiego ucznia odnośnie do zamieszczonego w swoim czasie artykułu, — zebrał między znajomymi p. Skulski z Buska 4 K.

* **Wyjaśnienie.** Chcąc uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, oświadczam, że wystąpiłem z komitetu obywatelskiego i w akcji wyborczej nie biorę żadnego udziału. Ludwik Pierzchała.

Zmarli:

W Złoczowie zmarł w 49 roku życia dr. Józef Pajączkowski starszy komisarz powiatowy.

Z Wiednia donoszą, iż w Hard pod Gloggnitz zmarł w 78 r. życia znany fabrykant fortepianów Fryderyk Ehrbar.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona. Przekład Jana Kasprowicza.

Jutro we wtorek, „Ponad siły", sztuka.

W środę, po raz pierwszy (nowość) „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Z teatru. Wczoraj na czwartem z rzędu przedstawieniu znakomitej sztuki „Ponad siły", teatr znów był doszczętnie rozprzedany, a publiczność z zachwytem opuszczała teatr. Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek odbędą się dwa ostatnie przedstawienie tego wspaniałego dzieła.

We środę premiera świetnej operetki Millöckera „Apajune" w jaknajlepszej obsadzie. Operetka ta odniesie niewątpliwie wielki sukses na naszej scenie, gdyż muzyka jest prześliczną, a libretto wyborne.

Rolę tytułową w najnowszym dramacie Jerzego Żuławskiego „Ijola", z którego odbywają się codziennie próby sceniczne, wykona pani Solska. Utworowi temu już dziś można wróżyć wielki powodzenie.

Wybory do Rady miejskiej.

Dla zorjętowania się wyborców, podajemy trzy najpoważniejsze listy wyborcze. Oto one:

Lista komitetu miejskiego.

Na okres sześcioletni: dr. Adam Ernest, dr. Baczewski Henryk, Barszczewski Tomasz, Biechoński Wojciech, Blumenfeld Henryk, dr. Byk Emil, dr. Caro Jecheskel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, Czyżyk Marcin, dr. Dulęba Władysław, dr. Dylewski Jan, Dzikowski Alfred, Eppler Karol, Friedrich Edward, Gaberle Emil, dr. Gerstman Teofil, Gorgosz Antoni, Gubrynowicz Władysław, Hingler Emil, Jonasz Maurycy, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lerski Jan, Loewenheck Jakób, dr. Loewenstein Natan, Łukawski Wojciech, dr. Mahl Jakób, Majerski Stanisław, dr Małachowski Godzimir, Milski Aleksander, Mikuliński Bolesław, Michalski Michał, Neumann Józef, Ohly Ferdynand, ks. Pakież Marcin, dr. Pisek Wilhelm, Podłowski Adolf, dr. Radziszewski Bronisław, Rapoport Maurycy (junior), Rawski Wincenty, dr. Reis Albert, dr. Roszkowski Gustaw, Schayer Karol, Seltenreich Jan, dr. Steczkowski Jan Kanty, dr. Szpilman Józef, Szydłowski Mieczysław, Walichiewicz Michał, Włodzimirski Walery.

Na okres trzyletni: ks. Dawidowicz Bohdan, Hawranek Gustaw, dr. Holzer Wilhelm, dr. Starzewski Józef.

Lista tow. właścicieli realności.

Na okres sześcioletni: Dr. Baczewski Henryk, br. Battaglia Roger, Biechoński Wojciech, Bartoń Angelo, Blumenfeld Henryk, Barszczewski Tomasz, dr Byk Emil, dr. Caro Jecheskel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, dr. Dulęba Władysław, dr. Dylewski Jan. Dzikowski Alfred, Eppler Karol, Friedrich Edward, Gaberle Emil, Gubrynowicz Władysław, Jonasz Maurycy, Hingler Emil, Kozłowski Władysław, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lerski Jan, Loenwenheck Jakób, dr. Loewenstein Natan, Majerski Stanisław, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Milski Aleksander, Neumann Józef, Ohly Ferdynand, ks. Pakież Marcin, dr. Pisek Wilhelm, Podłowski Adolf, dr. Radziszewski Bronisław, Rapoport Maurycy, Rawski Wincenty, dr. Reiss Albert, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rydygier Ludwik, Schayer Karol, Seltenreich Jan, dr. Szpilmann Józef, dr. Steczkowski Jan Kanty. dr, Stesłowicz Władysław, Szydłowski Mieczysław, Toth Dyonizy, Walichiewicz Michał, dr. Weigel Józef, Włodzimirski Walery.

Na okres trzyletni: Hawranek Gustaw, dr. Holzer Wilhelm, dr. Starzewski. Rudzki Władysław.

Lista komitetu katolicko-narodowego.

Na 6 lat: Barszczewski Tomasz, ks. Bielecki Andrzej, Blumenfeld Henryk, dr. Byk Emil, dr. Caro Jecheskel, ks. Chęciński Jan, Ciuchciński Stanisław, dr. Dobiecki Stanisław, dr. Dulęba Władysław, dr. Dylewski Jan, Dzikowski Alfred, Eppler Karol, dr. Fedak Stefan, Gaberle Emil, dr. Gerstman Teofil, Gorgosch Antoni, Gubrynowicz Władysław, Jonasz Maurycy, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmuut, Lerski Jan, Löwenheck Jakób, dr. Löwenstein Natan, Majerski Stanisław, dr. Małachowski Godzimir, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Milski Aleksander, Neuman Józef, Ohly Ferdynand, dr. Piętak Leonard, dr. Pisek Wilhelm, dr. Radziszewski Bronisław, Rappoport Maurycy junjor, Rawski Wincenty, dr. Reiss Albert, dr. Rolny Wilhelm, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rydygier Ludwik, Seltenreich Jan, dr. Steczkowski Jan Kanty, dr. Stesłowicz Władysław, dr. Szpilman Józef, Szydłowski Mieczysław, dr. Thullie Maksymiljan, Toth Dyonizy, dr. Wasung Michał, dr. Weigel Józef, Zieliński Włodzimierz, Zieniewski Wincenty.

Na 3 lata: Ks. Dawidowicz Bohdan, Hawranek Gustaw, dr. Holzer Zygmunt, dr. Starzewski Józef.

Co to znaczy?

Czytamy w warszawskim *Dzienniku dla wszystkich.* Od osób, przybyłych z Księstwa Poznańskiego, dowiadujemy się, że w całych Niemczech odbywa się obecnie ostra kontrola wojskowa, a rezerwiści obowiązani są pomimo wskazania ścisłego adresu zamieszkania każdego tygodnia meldować się u właściwych władz, wydawanie zaś paszportów na wyjazd zostało wstrzymane. Zarządzenia te wojskowe zaniepokoiły umysły szczegól-

niej w Poznańskiem i na Śląsku. Poczęto zastanawiać się, coby to znaczyć miało, gdyż o manewrach jakichkolwiek nigdzie nie wspominano.

Cóżby to znaczyć miało?... Co za cel?... Oto, Niemcy korzystając z okoliczności, jakie im nasunęły Essen i bezrobocie na Górnym Śląsku, chciały wypróbować możność szybkiej mobilizacji, zaśniedziałą nieco machinę militaryzmu pruskiego naoliwić.

Tak utrzymują Niemcy. Państwa jednak sąsiadujące inaczej się na to zapatrują i ściśle przeglądają rachunki, jakie mają z Berlinem.

Na nowy ten ruch militarny patrzy się też uważnie cały świat słowiański, który wczytując się codziennie w hasła wszechniemieckie, nie wierzy nic obłudnej polityce hakatystycznej, bijącej w *tamtam* w takt „Die Wacht am Rhein", aby odwrócić uwagę opinii od właściwego celu.

Tajemnice jednak dyplomacji niemieckiej, jak dotąd, nie wydały bynajmniej pożądanych owoców, bo ludność zaniepokojona szczególniej na kresach wstrzymała wszelkie poważniejsze produkcje handlowe, przemysł jęczy, a nawet drobne przedsiębiorstwa i handle przechodzą zastój, jakiego od czasu wojny francuskiej w Niemczech nie odczuwano.

Spodziewano się, że karnawał złe naprawi a ludziska, oszołomieni wdzięcznemi tonami walca, zapomną o troskach i wszystko pójdzie po dawnemu.

I to zawiodło, bo bürgerzy spoglądają już teraz nieufnie nawet na zaciągane posterunki w mieście i pytają:

Co to znaczy?

Kieszenie wszystkich się zamknęły, o fenig trudniej tam dziś jak przed niedawnym czasem o markę, ale militaryzm odniósł tryumf, machina funkcjonuje prawidłowo, a chociaż bieda, orkiestry wygrywają „Deutschland über alles", a dyplomaci cieszą się, że zainteresowali świat cały.

Z Królestwa.

Z Sosnowca donoszą: Bezrobocie w Zagłębiu dąbrowskiem trwa dalej; rokowania pracodawców z robotnikami nie wydają żadnego rezultatu. Robotnicy sami na ogół okazują skłonność do porozumienia, ale nie dopuszczają do niego agitatorowie. W kilku zakładach wydarzyło się, że robotnicy już się zgodzili na wszystkie ustępstwa przyznane im, ale po paru godzinach powracali, odwołując zobowiązanie. Zapytywani, nie ukrywali, że wytłómaczono im by dłużej trzymali się opornie, a fabrykanci wszystko spełnią.

Dyrektor jednego z największych zakładów przemysłowych, zestawił cyfrowo straty pieniężne, jakie skutkiem czterotygodniowego strejku poniosły kopalnie, huty i fabryki Zagłębia. Wypadła ogromna suma półtora miljona rubli. Jest to ubytek w dochodach, nie wliczając kroci, które pochłonie rekonstrukcja zamrożonych „wielkich pieców". Robotnicy stracili okrągłych miljon rubli w zarobkach. A przecież bezrobocie jeszcze się nie skończyło i wszędzie panuje najzupełniejsza niepewność co do tego, kiedy robotnicy do pracy przystąpią.

Nowa Reforma pisze, iż o bezhołowiu i chaosie, panującym w sferach rządowych Warszawy, świadczy najlepiej ten fakt, iż generał gubernatora Czertkowa nikt nie zawiadomił o mającym się odbyć wiecu rodziców. Ku swymu wielkiemu osłupieniu dowiedział się on o nim dopiero na drugi dzień, w poniedziałek.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejki.

Warszawa. Urzędnicy wszystkich banków żądają solidarnie podwyższenia płacy i skrócenia czasu płacy. Analogiczne żądania stawiają urzędnicy domów handlowych.

Zamknięcie szkół.

Warszawa. Na polecenie kuratora okręgu naukowego, Schwarza, **wszystkie szkoły zostały zamknięte do 14 września.**

Strejk kolejarzy.

Warszawa. W sobotę o godzinie ½1 popołudniu wyruszył pierwszy pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Na liniach nadwiślańskich strejk trwa dalej.

Wrocław. *Schles. Ztg.* donosi, że regularny ruch towarowy na kolei warszawsko-wiedeńskiej będzie można podjąć dopiero po wysłaniu nagromadzonych na dworcach towarów.

Na linji Herby Częstochowa strejk trwa dalej.

Białystok. W warsztatach kolei południowo-zachodniej w Starosielcach, zastrejkowało 800 robotników. Żądają oni 8 godzinnego czasu pracy.

Warszawa. Ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej przywrócono wczoraj o północy. Oczekują, że w najbliższym czasie będzie przywrócony ruch normalny.

Warszawa. Z wyjątkiem linji warszawsko-wiedeńskiej, ruch kolejowy odbywa się tylko na linji warszawsko-petersburskiej.

Powrót do pracy.

Warszawa. W kilku fabrykach metalowych pracę rozpoczęto. Spodziewają się, że dziś (t. j. w poniedziałek) we wszystkich fabrykach będą pracowali.

Ruch tramwajowy jest wstrzymany.

Memorjał przemysłowców rosyjskich.

Wrocław. (Tel. wł.) *Breslauer Ztg.* donosi: Rosyjscy przemysłowcy w Królestwie odbyli wczoraj w Sosnowcu zgromadzenie, na którem uchwalili przedłożyć rządowi memorjał z wyjaśnieniem, że jest to dla nich niemożliwością przystać na żądanie robotników, co do ośmiogodzinnego dnia roboczego. W memorjale kładą fabrykanci główny nacisk na to, że koncesja tego rodzaju odbiłaby się bardzo niekorzystnie przedewszystkiem na przemyśle rosyjskim w granicach Królestwa.

Z caratu.

Naprzód donosi, że dnia 15 bm. odbyła się narada członków komitetu ministrów przy współudziale dyrektora departamentu policji, Łopuchina, generał-gubernatora Trepowa, rektora politechniki warszawskiej Lagorio, dwóch dziekanów politechniki petersburskiej, Postnikowa i Mienszutkina i kilku innych osób. — Obradowano nad sprawą otwarcia szkół wyższych.

Prof. Postników oświadczył, że otwarcie politechniki petersburskiej nie może nastąpić w roku bieżącym. Wprost przeciwnego zdania był Trepow, który jednak uznał, że rozprawienie się z „opornymi" studentami należy pozostawić wyłącznie radzie akademickiej. Dyrektor Lagorio utrzymywał, że w Warszawie trzeba się liczyć z wyjątkowymi warunkami, a mianowicie z komplikacjami natury narodowościowej. Ogromną większość uczącej się młodzieży — mówił — stanowią Polacy i Żydzi. W obecnych zaburzeniach występowali oni z hasłami nietylko ogólnemi, ale i narodowemi. W ruchu, protestującym przeciwko rusyfikacji, brali udział nawet mali chłopcy.

Mowę p. Lagorio przerwał Witte zapytaniem, dlaczego przed dwoma laty Lagorio przekonywał go, że studenci są całkiem obcy agitacji narodowej? To były całkiem inne czasy, wasza ekscelencjo! — odpowiedział Lagorio i przyłączył się w końcu do opinji Postnikowa. Po wysłuchaniu zdania rzeczoznawców, toczono już obrady tylko w obecności dyrektora departamentu policji i generał-gubernatora. O wyniku nic jeszcze nie wiadomo.

Naprzód donosi z Petersburga, iż gdy robotnikom w warsztatach putiłowskich kazano wybrać delegatów do komisji, mającej rozpatrzyć żądania robotników, robotnicy wybrali delegatami tych swoich towarzyszy, którzy zostali aresztowani i siedzą w więzieniu. Gradonaczelnik Dedulin zapewnił robotników, że wybrani delegaci będą wypuszczeni z więzienia, aby mogli brać udział w obradach komisji.

Suworyn o bezrobociu.

W *Nowoje Wremja* Suworyn rozprawia o strejkach i dochodzi do wniosku, że gdyby profesorów i studentów naśladować chciały masy ludowe, sprowadziłby to musiało zupełne rozwiązanie. „O tem wiecie, że to niemożliwe. Dlaczego? Dlatego, że taki strejk byłby okropnością i wymagałby mobilizacji armji. Powiedziałem, że rewolucja rosyjska — to pugaczewszczyzna. Odpowiadają mi, że chcę straszyć społeczeństwo". Dalej ten sam publicysta pisze: „Tembardziej pragnąłbym rozwiązania przez sobór, im mniej widzę ludzi silnego charakteru, dużych zdolności, inicjatywy, wielkiej i silnej duszy. Kiedy obstaję za ziemskim soborem, to myślę, że w tem mianowicie zebraniu wystąpią utalentowani ludzie, wystąpią dusze, silne rosyjskim rozumem. Chcę mówić do rozumu, jeżeli ten nie znikł całkiem w Rosji. Są rzeczy, które koniecznie trzeba zrobić prędko, jak robi się chleb, bez którego niepodobna żyć. Chleb powszedni i sobór chleb powszedni dla Rosji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Ruch wśród Małorusinów.

Warszawa. (Tel. wł.) Wedle nadchodzących tu z południowych prowincyj caratu wieści, wśród zamieszkujących tam Małorusinów zapanował żywy ruch narodowościowy. Małorusini wystąpili mianowicie z żądaniami rozmaitych koncesyj narodowych na swoją korzyść.

Pieniądze z zagranicy.

Petersburg. (Tel. wł.) Komitet rewolucyjny otrzymał dotąd z zagranicy następujące zasiłki pieniężne: z Niemiec 162.009 marek, z Francji 150 000 m., z Anglji 1,200.000 m., z Austro Węgier 35.000 mk. Nadeszło także bardzo wiele pieniędzy z Ameryki. Ile? niewiadomo.

Tajny skład broni.

Petersburg. (Tel. wł.). Skutkiem zdrady pewnego Francuza, odkryła policja wielki skład broni, należący do rosyjskiej partji rewolucyjnej, i skonfiskowała tam kilkaset karabinów. Są one przeważnie wyrobu angielskiego i najnowszego systemu. Na ślad tego składu broni naprowadził policję werkmistrz z tutejszych fabryk francuskich, którego za to rewolucjoniści zaraz następnej nocy zamordowali. Znaleziono go na ulicy z sztyletem w piersi i przymocowaną do niego kartką z napisem: „Za służbę judaszową".

Krwawe rozruchy w Rydze.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tu, że w Rydze przyszło wczoraj do krwawych starć między strejkującymi kolejarzami a policją. Wielu policjantów odniosło rany. Po zaciętej walce, policja musiała ustąpić przed strejkującymi. Dowódca oddziału policjantów, kapitan Nikolicz, został podczas odwrotu postrzelony w plecy i w parę godzin potem umarł Władze zażądał posiłków wojskowych z miast okolicznych, w celu stłumienia rozruchów, które przybrały bardzo groźne rozmiary.

Zamach na policmajstra.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: W Batum trzech strejkujących robotników napadło na ulicy na policmajstra Kondratowicza i dali do niego kilka strzałów rewolwerowych Kondratowicz upadł krwią zalany i w kilka minut zmarł. Mordercy zbiegli w boczną uliczkę, wsiedli do czekającego na nich wozu i znikli. Sądzą, że przyczyną zamachu były motywy policzne.

Strejki.

Petersburg. W warsztatach putiłowskich podjęto w sobotę pracę na nowo.

Symbirsk. Strejkujący robotnicy z warsztatów kolejowych i tartakowych żądają 8 godzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy, usunięcia kar, polepszenia w warsztatach wentylacji, założenie szpitala, szkoły i bibljoteki, urządzenia wykładów technicznych i zaprowadzenia ubezpieczenia robotników.

Strejki kolejowe.

Petersburg. Celem zapewnienia regularnej służby kolejowej wydano zarządzenie, że funkcjonarjusze wszystkich linji kolei rosyjskich, z wyjątkiem linji w Azji środkowej z powodu strejków będą traktowani jak wojsko i podlegać będą przepisom wojennym.

Czita. (W prow. transbajkalskiej). W warstatach kolejowych robotnicy rozpoczęli strejk. Ponieważ istnieje podejrzenie, że robotnicy zamierzają uszkodzić znajdujące się na dworcu lokomotywy, sprowadzono silny oddział wojska.

Rozruchy na Kaukazie.

Baku. Wiele rodzin opuszcza miasto. W urzędzie cłowym pełnią służbę żołnierze. Odwołano przyjazd okrętu austrjackiego Lloydu i innych towarzystw. Onegdaj wieczorem słyszano w mieście strzały.

Batum. Rozpuszczane są tu pogłoski, które wielce niepokoją zarówno Ormjan, jak i Turków. Oczywiście chodzi tu, podobnie, jak w Baku, o podjudzenie obu narodowości przeciw sobie. W meczecie zaniepokojono pobożnych pogłoską, że meczet będzie wysadzony w powietrze.

Baku. W mieście panuje sytuacja wielce naprężona. Na giełdzie ruch ustał. Przedstawiciele banków, giełdy i zakładów przemysłowych wystosowali do prezydenta komitetu ministrów telegram, w którym oświadczają, iż z powodu grożącej ruiny handlowej i przemysłowej, koniecznem jest, ażeby car wydał zarządzenia celem zabezpieczenia życia i mienia.

Batum. W dzielnicy robotniczej Narzehan ubiegłej nocy po otoczeniu dzielnicy kordonem wojskowym przeprowadzono rewizje domowe i szukano broni.

Także w dystrykcie Gonin wybuchły zaburzenia. Exscedenci żądali między innemi usunięcia zarządu okręgowego i zniesienia podatku od cerezyny.

Wiele mieszkańców miasta z obawy przed napadami składa swe kosztowności w bankach.

Batum. Dzielnicy robotniczej strzeże wojsko. Strejkujący żądają zniesienia kilku podatków. W mieście, zwłaszcza wśród cudzoziemców, panuje wielkie zaniepokojenie.

Emigracja sztundystów.

Petersburg. (Tel. wł.) 200.000 tysięcy członków sekty sztundystów zamierza wyemigrować do Kanady z powodu ucisku ze strony prawosławnego duchowieństwa i rządu. Przed kilku laty wywędrowała tamże znaczna liczba Duchoborców z Kaukazu.

Po zamachu.

Petersburg. Ogółem uwięziono około 60 osób w związku z zamordowaniem w. ks. Sergiusza. Nazwiska mordercy dotąd nie stwierdzono. Nie udało się też rozstrzygnąć kwestji, czy miał współwinnych.

Uwięzieni literaci.

Moskwa. Wszystkich onegdaj uwięzionych literatów puszczono na wolność, z wyjątkiem Andrejewa.

Wojna japonji z Rosją

Echa kapitulacji Portu Artura.

Kapitulacja Portu Artura — czytamy we *Frankfurter Ztg.* — znalazła Japonję zupełnie do tego wypadku nieprzygotowaną. Jeszcze na tydzień przed tym faktem, dzienniki japońskie z wielkiem przygnębieniem narzekały na niepewne widoki krwawego oblężenia, które może się przeciągnąć długie miesiące. Skoro dnia 2 stycznia ukazały się pierwsze dodatki nadzwyczajne z wiadomościami o krokach generała Stoessla w sprawie poddania twierdzy, w pierwszej chwili wszyscy kiwali głowami z niedowierzaniem. O godzinie 11 ogłoszono komunikat urzędowy. W klubach i hotelach cudzoziemskich zapieniło się wino szampańskie na cześć zwycięstwa, naród nie ujawniał jednak żadnych manifestacji patrjotycznych, nie tryumfował i wstrzymywał się od wołania „banzaj".

Życie uliczne nie zmieniło trybu i nie odznaczyło się niczem od wszystkich obchodów noworocznych.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Z placu boju w Mandżurji.

Mukden. (Biuro Reutera.) W sobotę rano otwarto w centrum rosyjskiem walkę działową i cały dzień strzelano z dział polowych.

Petersburg. Gen. Sacharow telegrafuje 24 bm. Dnia 23 Japończycy po odpartym ataku na Tinheczen zajęli stanowisko w odległości około 150 kroków od wzgórza Berezowskiego. Podczas nocy nie przedsięwzięli żadnego poważniejszego ataku. Nad ranem dnia 24 nieprzyjaciel ponownie przeszedł do ofenzywy i w szybkim marszu zbliżył się do naszego prawego skrzydła. Koło wąwozu Janczilin, oddalonego o 6 wiorst na południe od Tinheczen, nieprzyjaciel ustawił 16 dział górskich, a na południowy zachód od Tinheczen baterję polną. Około g. 1 w popołudniu musieliśmy po walce na bagnety wobec przewagi nieprzyjaciela opuścić wzgórze Berezowskie. Atak na wąwóz został odparty.

Generał Sacharow donosi z dnia 25 b. m: Podczas ataku na wzgórze Berezowskie Japończycy szli do szturmu przez swe trupy i przez pola podminowane. Miny wybuchały. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Nasze nie są jeszcze stwierdzone.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego z dnia 24: Ostatni tydzień był od bitwy nad Sza jednym z najspokojniejszych. Obie armje prawie zupełnie wstrzymały ogień działowy. Wczoraj rozpoczęto na lewem skrzydle japońskiem kanonadę w kierunku rzeki Hun.

Tokio. Z głównej kwatery donoszą, że rosyjska piechota wykonała dwa ataki w pobliżu Majtuszan, w piątek w nocy, lecz Japończycy oba odparli.

Petersburg. Telegram Kuropatkina z 25 b. m. donosi: Dziś o 5 rano obsadził nieprzyjaciel Czingeczeng. O stratach dotąd nie ma szczegółowych sprawozdań. Do lazaretu w Sanlunin przywieziono 12 rannych oficerów i około 300 żołnierzy. Procentowa cyfra zabitych jest bardzo wielka. Komendant naszych wojsk w sprawozdaniu podnosi waleczne zachowanie się rozmaitych oddziałów. Dwie kompanje, które stały obok wzgórza Berezowskiego, stoczyły walkę na bagnety, w której komendanci obu kompanji zostali zranieni; jeden z nich otrzymał ranę bagnetem w rękę i z trudem go odbito z rąk nieprzyjaciół. Kompanje, wysłane celem przeszkodzenia obejścia naszego lewego skrzydła, zostały przez Japończyków osaczone z trzech stron, atoli trzymały się nawet po wystrzelaniu wszystkich naboji, jakie miały i po zabezpieczeniu odwrotu całego naszego oddziału. Dopiero na pisemny rozkaz cofnęły się.

Dziś rano nieprzyjacielskie patrole przesunęły się w kierunku wąwozu Dapinlin, 8 wiorst na południowy zachód od Sanlunju, a niebawem nieprzyjacielskie straże przednie posunęły się do tego wąwozu, który był przez naszych obsadzony.

Petersburg. Pet. ag. tel. otrzymała z Sachetun podobne szczegóły o walce pod Czingeczeng, jakie podaje Kuropatkin. Donosi ono również o znacznym procencie strat. Z jednej kompanji pozostało tylko kilkadziesiąt nierannych żołnierzy. Trzech komendantów kompanji rannych. Silny oddział japoński skoncentrował się koło wąwozu Dapinlin, gdzie, jak się zdaje, Japończycy obwarowują się.

Trzecia eskadra rosyjska.

Londyn. Pięćlokrętów wojennych, należących do trzeciej eskadry, przejechało wczoraj o godzinie 9 rano koło Dower.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Pamięci zasłużonych.

Praga. (Tel. wł). *Nar. Listy* donoszą, że podczas rozpraw nad pozycją budżetu „Rada państwa", w komisji budżetowej postawiony zostanie wniosek o powiększenie liczby biustów zasłużonych parlamentarzystów w hali gmachu parlamentu. Według tego wniosku mianoby ustawić biusty następujące: Apolinarego Jaworskiego, Prażaka, Piegera, dra Hasnera, Taaffego, Kaizla, Hohenwarta, radcy dworu Beera. Koszta tych biustów mają być rozłożone na przeciąg lat trzech. Biusty ustawione będą w tym porządku, w jakim nastąpiła śmierć odnośnych osobistości.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel wł.). Hr. Andrassy konferował wczoraj dłuższy czas z Kossutem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Misję Andrassego należy uważać za ukończoną. Odjechał on do swych dóbr. Położenie bardzo się pogorszyło. Prawdopodobnie powoła król obecnie do siebie Wekerlego i Szella.

Komitet egzekucyjny zjednoczonej opozycji odbył wczoraj posiedzenie na którem jednak nie powzięto żadnych uchwał. Dzisiaj ma się odbyć znowu posiedzenie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął w sobotę obrady nad budżetem marynarki. Komisja skreśliła w ogólności 6,600 000 m. W ciągu dyskusji przyszło do ożywionej wymiany zdań, wywołanej mową pos. Bebla o propagandzie towarzystwa flotowego.

Strejk górników w Belgji.

Charleroi. Liczba strajkujących w tutejszym rewirze wynosi już 33.000. Kilkakrotnie przyszło do ekscesów. Strejkujący w kilku lokalach wybili szyby. 10 osób aresztowano. Przed mieszkaniem jednego z pracujących górników wybuchł nabój dynamitowy, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

Generał Stössel.

Moskwa. Wczoraj przybył tu Stössel i powitano go gorąco.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował kanonika gremialnego i proboszcza gr. kat. w Stanisławowie ks. Bazylego Bohonosa kustoszem kapituły, a prefekta gr. kat. seminarjum dyecezjalnego we Lwowie ks. Franciszka Szczepkowicza oraz pierwszego kaznodzieję kapituły i wikarego katedralnego we Lwowie, ks. Jana Radkiewicza kanonikami gremialnymi przy gr. kat. kapitule katedralnej w Stanisławowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryjnego w Rzeszowie Tadeusza Aleksandra Żelechowskiego do Nowego Sącza, a zamianował kancelistę przy sądzie kraj. w Krakowie Juliana Krzykowskiego naczelnikiem kancelaryjnym w Rzeszowie.

Minister oświaty zamianował suplenta przy seminarjum nauczycielskim żeńskiem w Krakowie Tadeusza Dropowskiego nauczycielem głównym tegoż zakładu

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z obl. z r. 1889 3 proc. 302 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275 —, Pożyczka serbska rent. po 100 z. 4 proc. 100·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·30, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kor. 217 —, Pożyczka salcburska 30 zł 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143· , Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 25 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·50, Staatsbahny 140·—, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 16·—, Laura 257·75, Bochum 246·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88 —, Kolej Meridionalna 150·—, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 117·—, Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Profered 140·40; Akcje żeglugi hamburskiej 145·—, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 258·75.

— **Berlin** 25 lutego. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 25 lutego. 4 procentowa renta 99·85, mąka 29·35

— **Frankfurt** 25 lutego. Austrjackie kredyty 214·—, Kolej państw —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Jabłonowski z Wereszczanki. Hr. J. Korytowski z Płotycz Hr. S. Szeliski z Komborni. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. J. Łucki z Sarnej. E. Rippel z Wiednia. L. Podlewski z Bajkowic. A. Nagler z Wiednia. J. Huss z Warszawy. W. Komornicki z Zawadki. A. Kelier z Wiednia. J. Podlewska z Stanisławowa. M. Stojowska z Arlaszowa. Z. Wysspolski z Rossji. Z. Lityński z Sienukowic.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. T. Romer z Rzeszowa. Br. O. Harsdorf z Świstelnik. Ks. Frydel z Komarna. Ks. S. Siara z Krasnego. P. Romaszkan z Beserabii. P. Morawska z Odrzechowa. J. Drobniewicz z Rozwadowa. P. Schätzlowa z Brzeżan. M. Ujejsk z Tarnowa. P. Seeligman z Nowegosioła. H. Stay z Brzeżan. E. Heuffel z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Marja Pokiziak

usnęła w Panu dnia 23 lutego 1905, po długiej ciężkiej chorobie, opatarzona św. Sakramentami.

W głębokim smutku pogrążeni bratankowie i bratanice zmarłej zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 27 go lutego b. r. o godzinie 3 ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Koralnickiej l 8 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 25 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Szupik

cukiernik

zasnął w Panu dnia 25-go lutego 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 41 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 27-go lutego b. r. z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, o godzinie 4 popołudniu na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 lutego 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Jan Burlikowski

woźny c. k. sądu kraj. i członek stowarz. c. k. państwowych

zmarł dnia 25-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 59 roku życia

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 27 lutego b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskana żona z dziećmi, oraz stowarzyszenie c. k. sług państwowych krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Właduś

najukochańszy synek

Dr. Stanisława i Marji Gąsiorowskich

usnął w Panu w 2 wiośnie życia dnia 25 lutego 1905 r.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 27 lutego b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby w Winnikach do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem Nabożeństwie zwłoki odprowadzone będą na cmentarz na cmentarz miejscowy.

„Concordia" A. Kurkowski.

(143)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, stary, czemu nie; ja nie wyjeżdżałem z Paryża; nie włóczę się po żadnych zamkach z kobietami z arystokracji i z tym łotrem Dufresne'm. Ach! dziwi cię, że to mówię; bo ja wiem wszystko.

Ten, który tak mówił, to był Panters, jego dawny kolega, najpierw opuszczony bezczelnie na ulicy l'Abre-Sec, potem na pół uduszony przez Dufresne'a nad brzegiem Sekwany.

— Ah! tak — odparł Surin — masz rację, to prawdziwy łotr! On ze mną także podle wyszedł.

— Jakto! i ciebie oszukał?

— Ah! jak można najgorzej!

— Więc nie mamy sobie czego zazdrościć!

— Nie! jeżeli kiedy dostanę go w ręce, przysięgam ci, stary, wpakuję mu nóż po sam trzonek. Ah! łotr! łotr!

— Przynajmniej obydwa o tem wiemy! — rzekł Pantera. — Tak się stać musiało... Daj łapę, Surin, a jeżeli chcesz, obydwa się do niego weźmiemy.

— Dobrze, mały, bo widzisz obrzydzenie mi sprawia jego postępek... Musi za niego zapłacić.

Mówiąc to, Surin zaciskał zęby, podczas gdy czarne jego oczy błyszczały jak u dzikiego zwierzęcia.

— Napewno, należy mu się — mówił Pantera — to nie jego wina, że ja jeszcze żyję.

— Ty?

— Tak, stary, prawda jak słońce na niebie. Jednej nocy, nad Sekwaną, pod mostem des Arts, chciał się mnie pozbyć, zadusił mnie w trzech czwartych.

— Niepodobna!

— Dowód, że miałem drganie w szyi przez tydzień.

— Dobrze, mały, winieneś mu odwet.

— Nie bój się, będzie go miał! A teraz Surin, gdzie ty idziesz?

— Do Chateau Rouge.

— Masz tam co do roboty?

— Nie, nic; zobaczę czy nie znajdę kolegów; chcę wystarać się o jakie dobre polecenie, żeby wprawić sobie rękę, odwykłą trochę od noża... Dość już udawałem gentlemana, to nie przynosi zysku.

— Zapłacisz kieliszek? — zapytał Pantera.

— Dobrze, tembardziej, że mam ci dziwy do opowiadania — rzekł Surin nieostrożnie.

— No, powiesz mi do ucha.

Dwaj złodzieje poszli dalej razem przez most d'Arcole, plac Notre-Dame i weszli znów na Pont-Double.

Na połowie mostu Surin nie widząc nikogo, zatrzymał się naraz.

— Powiedzno — zapytał Pantery — masz jaką pewną dziurę w tej chwili?

— Prawie; dlaczego?

— Ponieważ te psy z policji pewnie mnie szukają; pojmujesz, musieli dziś rano dostać z tamtąd zawiadomienie.

— Ztamtąd, zkąd to? Czy z okolicy, gdzie udawałeś syna znalezionego? — zapytał Pantera z zajęciem.

— Właśnie, mój stary. Byliśmy zmuszeni z Dufresne'm sprzątnąć jedną starą łotrzycę, która chciała nas zdradzić.

— Ah! tak?

— Tak, wiesz, tę kobietę, o której słyszałeś, Dufresne czasem mówił, dawna żona Cabot'a.

— Niepodobna, wyście ją zabili?

— Zmuszeni, mój stary, lecz bez męczarni, operowaliśmy uczciwie. Tylko źle się stało, ktoś nas podpatrzył z góry i musiał dobrze widzieć, aby dać nasz rysopis.

— Aha! nieczysta sprawa, jeżeli nie nałożysz głową, to możesz przejechać się do Kaledonji.

— Obawiam się tego! Lecz na miejscu opowiem ci szczegółowo — zakończył Surin z tą bezwiedną potrzebą, jakiej doświadczają zawsze zbrodniarze do opowiedzenia swojej zbrodni komukolwiek.

Pantera coraz więcej zainteresowany, oblizywał się słuchając, jak zwierz krew wietrzący.

— Z tem wszyskiem — podjął Surin przy końcu mostu — nie powiedziałeś mi, gdzie mieszkasz.

— Tam, w stronie wzgórza Aux Cailles — odparł wymijająco Pantera, którego tajemne przeczucie ostrzegało, żeby nie prowadził Surin'a do swego mieszkania.

Następnie, chcąc się wytłómaczyć, zaczął zaraz:

— Oh! rozumiesz, nora nieszeroka, piernat to samo; nie wiem, czy się we dwóch zmieścimy. Wreszcie, zobaczymy... Chodźmy wpierw przepłukać gardła; tobie to doda rezonu, a mnie głos odświeży; mam trochę kataru!

Skręcili w ulicę Galande, przy której znajduje się dziura cuchnąca, nazwana Chateau-Rouge.

Zakład ten stał się ulubionem miejscem zebrań złodziei i łotrów wszelkiego gatunku.

Gdy się wejdzie około godziny jedenastej wieczór do tego okropnego szynku, widzi się gromadę mężczyzn i kobiet, po większej części w łachmanach, śpiących, lub udających, że śpią, prawie wszystkich pijanych.

Tam to Surin, pchany siłą przyzwyczajenia, niebezpieczną w tym razie, zaciągnął Panterę.

Przy wejściu ich do dużej izby, niektóre głowy się podniosły, ponure spojrzenia zabłysły w twarzach o wyrazie łotrowskim, naznaczonych występkiem, lub zbrodnią.

Naraz rozległ się wykrzyknik:

— Patrzcie, jest Surin!

Była to kobieta już stara, w łachmanach cuchnących, której stałem zajęciem było, żebrząc, przepatrywać domy do okradzenia.

— Dzień dobry, Mendigote — rzekł Surin obojętnie, nie patrząc na nią.

— Niegrzeczny, kochanku — podjęła stara — ja myślałam, że ofiarujesz kieliszek...

— A to z jakiego powodu?

— Siadaj tu — odparła wstrętna kobieta — dam ci pyszną gratkę!

— Blaga!

— Nie, kochanku... wszystko, co może być najłatwiejszego, stary skąpiec, sam, dom odosobniony.

Zaciekawiony takim początkiem, Surin usiadł niegrzecznie, odpychając z prawej strony mężczyznę, z pozoru wątłego i chorowitego, który spał twardo, z głową opuszczoną na ręce, założone na stole.

Odepchnięty mruknął coś pod nosem, lecz nie zmienił pozy.

Pantera usiadł naprzeciwko i zwolna, badawczo przypatrywał się śpiącemu.

— Trzy wódki! — rozkazał Surin, ciskając z hałasem dziewięć su na stół.

Gdy podano wódkę, odwrócił się do starej:

— Zanim zaczniesz gadać — rzekł — trzebaby przypatrzeć się tym, którzy chrapią.

(Ciąg dalszyn astąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborez (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·50	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	
2·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·30	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·43	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·15	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·58	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.